

Grażyński, Michał

Reformy monetarne w Polsce w latach 1526 - 8 i ich geneza

Przegląd Historyczny 17/1, 38-66

1913

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Reformy monetarne w Polsce

w latach 1526 — 8 i ich geneza.

W s t ę p.

Fałszerstwa Kurozwęckiego u podstaw wstrząsnęły całym polskim systemem monetarnym, zwróciły uwagę na konieczność radykalniejszych reform, tem potrzebniejszych, że Polska, przerzucawszy się niedawno od handlu transito do przywozowo-wywozowego, z natury swej wymagającego stosunków więcej uregulowanych, nie mogła dłużej znosić istniejącego stanu rzeczy. Jeden gatunek monety, t. j. półgrosze, denarów bowiem nie bierze się tutaj w rachubę, nie był w stanie pokryć rosnącego zapotrzebowania rozkwitającego państwa, zwłaszcza, że primo ustawicznemu podlegał psuciu, secundo, że fałszowano go na wielką skalę. Pierwsze projekty gruntownych reform powstają za Aleksandra. Już sejm elekcyjny piotrkowski z 14 września 1501 r.¹⁾, postanawiając, iż moneta ma być jednostajna tak w Koronie, jak w Wielkiem Księstwie litewkiem, tudzież jednakowej wagi, pod różnemi tylko bita godłami, podnosi wielką myśl unii monetarnej, która choć chwilowo upadła, nie zeszła przecięż odtąd z porządku dziennego, jak złota nić wijąc się pośród innych zamysłów i dążeń. Podobnie nie wszedł w życie projekt, zawarty w przywileju mielnickim z 25 paźdz. tegoż roku, przyrzekający zaprowadzenie cięższej monety²⁾, ustąpił bowiem wobec daleko idącej uchwały sejmu pokoronacyj-

¹⁾ Item moneta uniformis et equalis ponderis utrobique sicut cetera omnia communi consilio et assensu utriusque dominii instituenda, nisi quod sit moneta in magno ducatu Lithuanie sub armis ducalibus ex antiquo consuetis. Piekosiński „O monecie i stopie menniczej w Polsce w XIV i XV w.“ str. 90.

²⁾ Bandtkie: Jus Polonicum str. 363.

nego ze stycznia r. 1502, stanowiącej bicie nowej monety w szerokich groszach w taki sposób, iżby 20 groszy szło na jeden dukat węgierski¹⁾. I ta jedna uchwała, zapewne z powodu niekorzystnej ewaluacji nowych groszy ze starymi półgroszami, nie doznała urzeczywistnienia, jedyny bowiem okaz groszy szerokich, znajdujący się w zbiorach ordynacyi Zamoyskich, należy uważać za monetę próbną. Ten też charakter nosi opisany przez Köhlera²⁾ dukat Aleksandra, któremu nie można odmówić autentyczności, ale z drugiej strony nie wolno wyciągać z jego istnienia daleko idących wniosków o biciu złotej monety w Polsce już w czasach Aleksandra. Nie dopuszcza takiej interpretacji tekst zygmuntofskiej ordynacyi z 16 lutego 1528 r.³⁾, wszelkie więc hipotezy o biciu złotych przez króla lub osoby prywatne musi uznać się za bezpodstawne, złoty zaś Köhlera uważać należy, podobnie jak grosz, tylko za próbę menniczą.

Żaden przeto z tylu doniosłych projektów nie przyszedł do skutku, po dawnemu bito dalej półgrosze według stopy Jana Olbrachta. Sam jednak fakt postawienia takich kwestyj, jak zapobieżenie deprecyacji pieniądza przez podniesienie stopy, stworzenie regulatora kursu w złotej monecie własnej, wreszcie usunięcie niedogodności, płynących z odmiennej stopy na Litwie i Koronie, posiada duże znaczenie. Zobaczymy bowiem, że nie zeszyły one odtąd z pola ogólnego zainteresowania, natrafiwszy zaś na lepsze warunki, doczekały się dość rychłej realizacji.

Chociaż widzimy przeto za Aleksandra śmiałe i doniosłe myśli, wybiegające daleko poza granice dotychczasowej polityki monetarnej, nie można w nich dopatrywać się okresu przełomowego wobec braku jakichkolwiek reform pozytywnych. Są one raczej zapowiedzią tego, co miało wkrótce nastąpić. Dopiero czasy Zygmunta I stanowią przełom w polskich stosunkach menniczych, przejście od systemu średniowiecznego do nowożytnego. Wprowadzenie daty i popiersia na monetach, pomnożenie ilości gatunków pieniądza, zapoczątkowanie waluty złotej, doprowadzenie do skutku unii monetarnej z Prusami i stworzenie gruntu pod taką unię z Litwą, wyczerpują szeroki zakres rzeczywiście przeprowadzonych reform, mających na celu sanację rozstrojonych stosunków monetarnych, przekazanych w spadku przez wieki średnie.

1) Piekosiński jw. str. 91; dok. nr. 11.

2) Vollständiges Ducaten Cabinet—Hannover 1759, I. str. 259 nr. 760.

3) Zagórski: Monety dawnej Polski I. 113.

4) Por. Gumowski: Moneta złota w Polsce średniowiecznej str. 99/101.

Jeżeli do tego dołączymy próby ustalenia kursu złota i ściśnienia prawa mennicznego miast pruskich i księcia Albrechta, będziemy mieli ogólny obraz na wielką skalę zakresłonej, o cechach nowożytnych polityki monetarnej. W parze z temi doniosłemi reformami idzie chęć teoretycznego, naukowego ujęcia kwestyi pieniądza, dochodząca do szczytu w słynnym memoryale Mikołaja Kopernika.

Czasy te, ważne same w sobie, duże także posiadają znaczenie dla dalszych dziejów pieniądza w Polsce, w nich bowiem wytworzą się pewne zasady, stanowiące wytyczną i podstawę późniejszego rozwoju, w nich tkwi klucz do należytego zrozumienia i słusznej oceny tego rozwoju.

Dotąd jednak opracowywane jako część ogólnych dzieł lub traktowane ubocznie, nie doczekały się należytego wyjaśnienia. Stosunkowo najlepiej znany dzisiaj historię monety w Prusiech, dzięki pracom Lengnicha ¹⁾ i Schwinkowskiego ²⁾, słabiej bez porównania—Korony, a prawie zupełnie nie znamy stosunków na Litwie. Prace ogólne, jak Stronczyńskiego ³⁾, Zagórskiego ⁴⁾ i Tyżkiewicza ⁵⁾ poświęcają najwięcej miejsca części opisowej monet, praca Szelałowskiego ⁶⁾, ujmująca rzecz z innego punktu widzenia, odznacza się tą samą powierzchownością i w związku z powyższemi dziełami zadania nawet w części nie wyczerpuje.

Celem niniejszej pracy ⁷⁾ nie jest ujęcie całości, ale monograficzne przedstawienie reform monetarnych Zygmunta I z lat 1526/28 na szerokiem tle ówczesnych stosunków monetarnych, lepsze w nie wniknięcie przez nakreślenie genezy. Przedmiot obrany jest ważny z tego względu, że właśnie w tych reformach mieści się prawie cały dorobek pracy Zygmunta I. na tem polu. Poza niemi pozostają tylko próby ograniczenia prawa bicia monety miast pruskich, oraz wprowadzenie monety polskiej na Litwę.—Pracę podzieliłem w ten sposób, że genezie reform poświęciłem trzy rozdziały, w których przedstawiam: 1) stosunki monetarne w Polsce przed r. 1526,

¹⁾ Geschichte der Preussischen Lande.

²⁾ Das Geldwesen in Preussen unter Herzog Albrecht.

³⁾ Dawne monety polskie dynastji Piastów i Jagiellonów cz. III.

⁴⁾ Monety dawnej Polski.

⁵⁾ Skorowidz monet litewskich.

⁶⁾ Pieniądz i przewrót cen w w. XVI i XVII.

⁷⁾ Pracę niniejszą wykonałem w seminarjum historycznym Prof. Dr. Stanisława Krzyżanowskiego, któremu za życzliwą pomoc na tem miejscu serdecznie dziękuję. Miły też spełniam obowiązek, dziękując Dr. Gumowskiemu za nadzwyczajną uczynność w służeniu mi cennemi uwagami.

2) próby sanacyi systemu monetarnego przed r. 1526, 3) memoryały Kopernika i Decyusza, oraz odpowiedź senatu pruskiego na memoryał Decyusza, reformom zaś samym rozdział ostatni.

ROZDZIAŁ I.

W nader ciężkich warunkach obejmował Zygmunt I. rządy w Polsce. Nawala tatarska corocznie pustoszyła wschodnio-południowe kraje, Wołoszczyzna zagrażała Rusi Czerwonej, na północno-wschodniej ścianie wrzała walka z Moskwą. Załatwienia czekała piękąca sprawa z mistrzem zakonu krzyżackiego¹⁾. Przytem wszystkim, z powodu dorywczej gospodarki Olbrachta i Aleksandra, w skarbie były pustki, dobra zastawione. Niepłatne wojsko czeskie, niemieckie i polskie domagało się wypłaty zaległego żołdu, dochodzącego olbrzymiej sumy 66737 fl., równającej się rocznemu dochodowi skarbu państwa. Dług, kupcom krakowskim należny, wynosił 27795 złp.²⁾. Nie dziw, że w takim położeniu król starał się, skąd tylko mógł, wydobyć pieniądze. Zastawiał przeto dobra królewskie na wielką skalę³⁾, z mennicy zaś, puszczonej w ruch 25 maja r. 1507⁴⁾, ciągnął co tylko się dało, bijąc wedle ordynacyi z 30 kwietnia tegoż roku⁵⁾ w olbrzymiej masie półgrosze. Trudności finansowe, stojące w związku z sytuacją polityczną, nie pozwalały długo nawet myśleć o podjęciu jakiegokolwiek reformy, która z natury swej musiałaby pociągnąć za sobą znaczne koszty.

Nadmierna emisya półgroszy i rosnący z powodu fałszerstw i napływu monety obcej rozstrój, dawały się coraz bardziej odczuć. Podniosły się skargi, że rośnie cena złotego z przyczyny nieumiarkowanego bicia monety, co spowodowało sejm z 15 lutego r. 1511 do postanowienia zamknięcia mennicy i zaprzestania dalszego wypuszczania monety, jako szkodliwej i uciążliwej dla poddanych⁶⁾.

1) Szujski: *Dzieje Polski*—Kr. 1894. II, str. 208/9.

2) Lubomirski: *Trzy rozdziały z hist. skarbowości* str. 4.

3) Ptaśnik: *Bonerowie R. Krak VII*, str. 32/3.

4) *Matr. Reg. Pol.* IV, nr. 162—Dzień wydania ordynacyi menniczej (30 kwietnia) nie był wcale datą otwarcia mennicy. Do tego potrzebne były pewne przygotowania, które wypełniły przeszło 3 tygodnie. Czynność mennicy rozpoczęła się dopiero 25 maja, od tego bowiem dnia prowadzi swe rachunki Kasper Bar.

5) *Corp. Jur. Pol.* III, nr. 21.

6) *J. L. Decii De Sigismundi Regis temporibus*—*Bibl. pis. polsk.* nr. 39 pod r. 1511.—*Script. rer. Pol.* II, str. 100.—*Corp. Jur. Pol.* III, str. 151 art. 3.

Później jeszcze zjazd w Nowym Korczynie z 10 kwietnia 1513 r.¹⁾ skarżył się na bitą przez króla monetę, która tak liczne przyniosła szkody, że nie powetuje się ich nawet za lat 80, nie domagał się jednak żadnej reformy, sądząc widocznie, że zatamowano źródło zła przez zamknięcie mennicy.

Tymczasem nie tu leżała istota zła. Sama moneta królewska nie byłaby tak szkodliwą, gdyby obok niej i współcześnie z nią nie działały inne przyczyny, daleko od niej zgubniejsze. Aby je należycie ująć, a w związku z nimi poznać faktyczny stan rzeczy, trzeba dokładnie zdać sobie sprawę z tego, jak wyglądał ówczesny pieniężny rynek polski. Da nam to zarazem ciemne tło, na które w jasnych barwach rzucone reformy z lat 1526/8, ostrymi zarysują się konturami.

Doskonałą i dokładną segregację monet, kursujących w Polsce przed r. 1526, podaje nam J. L. Decyusz w swym memoryale „De monete cussione ratio“²⁾. Rozróżnia on 2 grupy monety obiegowej, t. j. dobrą i złą. Do pierwszej zalicza: 1) półgrosze Aleksandra i Zygmunta, 2) stare dobre półgrosze, 3) głogowskie grosze zygmuntownskie, 4) litewskie półgrosze, 5) nowe grosze czeskie, 6) węgierską monetę Macieja, Władysława i Ludwika, 7) ternary polskie, 8) czarne stare denary, 9) drobną czeską monetę, zwaną babką. Do drugiej: 1) stare złe półgrosze, wśród których wiele znajduje się fałszywych, 2) półgrosze króla Olbrachta, zwane piornkami, 3) świdnicką, najszkodliwszą ze wszystkich, 4) fałszywą na kształt polskiej w różnych miejscach i przez różnych sąsiadów bitą, 5) wołoską i inną, jak oto szelągi krzyżackie i niemieckie monety różnego rodzaju, 6) pruską, 7) nową węgierską i najnowsze denary węgierskie, 8) denary fałszywe, przywożone lub w kraju wybite, 9) denary śląskie.

Już proste wyliczenie daje wyobrażenie o rozpaczliwym stanie stosunków monetarnych. Widzimy tu istną mozaikę różnorodnych monet, krajowej, nowej i starej, dalej litewskiej, pruskiej, śląskiej, czeskiej, niemieckiej, węgierskiej, wołoskiej, i to do tego obok dobrej, wiele podłej i lekkiej, albo całkiem fałszywej. To wrażenie jednak nabierze dopiero wtedy właściwej treści, gdy ujmemy i przedstawimy ilościowy stosunek tych gatunków monet do siebie, gdy każdy z nich opatrzymy w obszerny objaśniający komentarz.

¹⁾ Corp. Jur. Pol. III, str. 278 art. 13.

²⁾ Rkp. z Królewca, Akten aus dem Herzogl. Briefarchiv V, 22, 27.

Z pośród całej rzeszy powyżej wyliczonych monet na pierwszy plan wybija się ilością swą i szkodliwością moneta śląska. Żywe stosunki handlowe, jakie panowały z początkiem w. XVI, między Polską a Śląskiem, były przyczyną olbrzymiej wymiany pieniądza. Polskie półgrosze już w XV w. przedostają się do Śląska w takiej liczbie, że zyskują sobie tutaj zupełne prawo obywatelstwa w systemie rachunkowym¹⁾, z drugiej strony i śląska moneta w dużych ilościach napływa na rynki polskie. To wzajemne wyrównywanie rachunków nie pociągałoby za sobą złych następstw, gdyby nie ta okoliczność, że Śląsk równocześnie był siedliskiem fałszerzy i podłych naśladownictw monety polskiej, która, kursując na równi z dobrym pieniądzem królewskim, narażała tak skarb państwa jak poddanych na rozliczne i ciężkie straty. Już Kazimierz Jagiellończyk stoczył o to walkę z Wrocławiem²⁾, teraz za Zygmunta I. kwestya ta wystąpiła jeszcze z większą siłą, nabrała pierwszorzędnego znaczenia. Wychyliła się tu przedewszystkiem sprawa monety ks. raciborskiego, oraz dużo od niej ważniejsza sprawa monety świdnickiej. Przypatrzmy się im po kolei.— W dniu 24 lutego 1517 r. ogłasza król Ludwik list, oznajmiający, że ks. Kazimierz, starosta Górnego Śląska, schwytał niejakiego Kduolnitza i innych jego towarzyszków, którzy, wrzuceni do więzienia, przyznali się do bicia fałszywej i niesprawiedliwej monety na rzecz księcia raciborskiego, Walentego. Gdyby zarzut okazał się słuszny, utraci ks. raciborski swe księstwo na korzyść ks. Jerzego, przyjaciela króla³⁾. Tak rozpoczął się głośny proces ks. Kazimierza z ks. Walentym, dla nas z tego względu interesujący, że w sporze tym chodziło o fałszowanie monety polskiej.

Powołany stawił się ks. raciborski na najbliższym zjeździe książąt— Jubilate 1517 r.—oskarżając ze swej strony ks. cieszyńskiego Kazimierza, o świadome czyhanie na jego dobra i krew. Zdaje się, że nie gdiendziej tkwił motyw wystąpienia ks. Kazimierza, który spodziewał się w ten nieuczciwy sposób posiąść upragnione księstwa raciborsko-opolskie, na co mógł liczyć tem snadniej, że w r. 1515 Władysław przyznał mu prawo pobierania wszystkich kar, nakładanych na naruszających dobro kraju⁴⁾. Stra-

¹⁾ Friedensburg: Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter—Cod. dipl. Sil. XIII, str. 99/100.

²⁾ Kutrzeba: Handel Krakowa w wiekach średnich—Rozpr. Akad. Um. ser. II, t. XIX, str. 94.

³⁾ Friedensburg j. w. 306/7.

⁴⁾ Grünhagen: Geschichte Schlesiens I. 378.

ciła też dłań z tego powodu znaczenie cała sprawa, kiedy król z góry przeznaczył ziemie ks. Jerzemu. Ale i sam proces przybrał dla ks. cieszyńskiego niekorzystny obrót, gdy ze swej strony oskarżył go ks. Walenty o przyjazne stosunki z Kduolnitzem i fałszowanie monety! W ciekawy sposób bronił się ks. Kazimierz. Oskarżenie swe wprawdzie dalej podtrzymywał, równocześnie jednak oświadczył, że, co się tyczy fałszowania monety, to ma na to pozwolenie króla Czech i Polski, na zamku zaś swym Liebenstein w tym celu urządził fałszywą mennicę, aby można jej użyć na cele wojny przeciw Moskwie, zresztą sporządzono dotąd tylko blachy, a nie poddano ich biciu. Widać z tego, że ks. cieszyński nie miał czystego sumienia. Stany powierzyły całą sprawę do załatwienia królowi, odtąd też nic już o niej nie słyszemy¹⁾.

Ks. cieszyński starał się w tym procesie o poparcie ze strony króla polskiego. Już w r. 1516 zwrócił się do Zygmunta z prośbą, aby wysłał do króla Ludwika posłów, którzyby albo oskarżyli ks. raciborskiego jego imieniem, albo zażądali bezwłocznego rozstrzygnięcia tej sprawy „iure mediantē”. Spotkał się jednak z odmową. Zygmunt w odpowiedzi swej oświadczył, że nie zdaje mu się, oraz jego doradcom, rzeczą słuszną oskarżać o taką zbrodnię ks. raciborskiego; może jedynie zaświadczyć, że ks. Kazimierz schwytanym złoczyńców na jego żądanie ukarał²⁾. Widać z tego, jaką ostrożność zachował Zygmunt w tej drażliwej kwestyi, o której nie miał jeszcze wyrobionego sądu. Z tego też zapewne powodu nie polecił posłom swoim do cesarza poruszać sprawę fałszowania monety, o co mu nawet ks. cieszyński robił wyrzuty³⁾. Nie chciał również sam, bez zasięgnięcia zdania senatorów, zajmować zdecydowanego stanowiska⁴⁾. W lipcu r. 1516 wysłał listy do senatorów, informując ich o doniesieniu ks. cieszyńskiego i prosząc o radę. Pisał im, że ks. Kazimierz doniósł mu niedawno o schwytaniu pewnych ludzi, którzy, uwięzieni i poddani torturom, przyznali się do bicia fałszywej monety pod imieniem i znakami króla polskiego, w dobrach Walentego, ks. raciborskiego, za jego zgodą i wolą. Radził książę królowi wytoczyć proces i dochodzić sprawy z powodu tego występku i zbrodni przeciw królestwu, ze swej strony zobowiązując się do poniesienia kosztów i trudów procesu. Król jednak, chociaż ocenia szkodę,

1) Friedensburg j. w. 307.

2) Act. Tom. IV, str. 28/9.

3) Tamże str. 36/7.

4) Tamże str. 173/4 (pod złą datą).

jaka z takiego fałszerstwa mogłaby dla jego państwa wyniknąć, nie chcąc lekkomyślnie wystąpić przeciw ks. Walentemu, donosi o tem wpiery senatorom i żąda ich opinii, zwłaszcza, iż rzecz ta należy „ad communem statum regni“¹⁾.

Z odpowiedzi senatorów dochowała się nam tylko jedna, t. j. Mateusza Drzewieckiego, biskupa wrocławskiego, z sierpnia r. 1516²⁾. Po ogólnych uwagach o szkodliwości fałszywej monety, radzi królowi, aby, zanim co przeciw ks. Walentemu przedsięwzięmie, wpiery starał się poznać, czy przypadkowo nie wchodzi tutaj w grę jakaś osobista zawiść. Gdyby okazało się inaczej, należy przyjąć usługi księcia, albo—co lepsze—wysłać posłów do ks. raciborskiego, odkryć mu całą rzecz i groźbą wytoczenia procesu wymóżyć na nim bądź naprawę wszystkiego, bądź wydanie sprawców.

Jak z tego się okazuje, intencye i czystość całej akcji ks. Kazimierza i w Polsce nasuwały wiele podejrzeń. Ostatecznie król zajął stanowisko wyczekujące, sam z oskarżeniem nie wystąpił, co dowodzi najlepiej z jednej strony tego, że nie wiedział czemu wierzyć, z drugiej, że Kazimierz nie był w stanie dostarczyć mu namacalnych i przekonywujących dowodów winy księcia Walentego. Zygmunt I., który w tym czasie popierał pretensye Kazimierza do sukcesyi opolskiej³⁾, nie chciał przecież chwycić się środków niemoralnych i nie dał się uwieść podżeganiom księcia⁴⁾.

¹⁾ Tamże str. 61/2.

²⁾ Tamże str. 99.

³⁾ Act. Tom IV, str. 180 nr. 223.

⁴⁾ W trakcie procesu wyłoniła się jeszcze druga sprawa, bardzo dla nas ciekawa. Ks. Cieszyński, zaatakowany przez ks. raciborskiego, przyznał się do urządzenia na swym zamku mennicy fałszywej, zastrzelił się jednak pozwoleniem króla Czech i Polski i usprawiedliwił celem, jakim ta moneta służyć miała, t. j. na wojnę moskiewską. Czyżby rzeczywiście Zygmunt I dał swe zezwolenie na bicie fałszywej monety polskiej, na wypuszczanie bowiem innej zgody jego nie potrzebowano? W źródłach nie znajdziemy na to pytanie odpowiedzi. Wprawdzie dowiadujemy się z listu Zygmunta I do ks. Kazimierza z 6 stycznia 1513 r. o tem, że książę czynił zabiegi o porównanie monet Polski i Śląska z zapewnieniem jej kursu w obu krajach (Act. Tom. II, nr. 147 str. 147), starania te jednak dotyczą rzeczy zgoła innej, którą swego czasu poruszał sam Zygmunt, jako ks. głogowski. Niema w tem zresztą nic dziwnego; zezwolenie takie, jeźliby istniało, musiałyoby być tajne, w przeciwnym razie wywołałoby w Polsce straszną burzę. Szlachta jeszcze w r. 1513 na zjeździe w Nowym Korczyniu narzekała na monetę królewską, a nawet w r. 1520, kiedy król uzyskał zezwolenie senatu na przebicie 100000 grzywien srebra celem opędzenia kosztów wojny pruskiej, polecił Zygmunt I załatwić tę rzecz „tacite, nihil cuipiam de hac re dicendo“ (Act. Tom V, nr. 163, 165).

Z przedstawionego powyżej procesu nabiera się przekonania o niewinności ks. Walentego. Za błędne przeto uznać należy twierdzenie Szelałgowskiego, że ks. raciborski wypuścił znaczną ilość monety fałszywej ze znakiem i imieniem Zygmunta I.¹⁾ Z większą dozą prawdopodobieństwa możnaby ten zarzut zrobić ks. cieszyńskiemu, którego charakter, tak ciemno malujący się w sporze z ks. Walentym, pozwala wątpić o szlachetnej jego wstrzeźliwości i nieużytkowaniu przygotowanych do bicia blach.

Zajęliśmy się bliżej całą tą kwestyą nie tylko dlatego, że stanowi ona ciekawy przyczynek do charakterystyki ówczesnych stosunków, ale także w chęci ustalenia, czy w rzędzie fałszerstw śląskich, które w tak wybitny jak zobaczymy sposób wpłynęły na zamieszanie stosunków monetarnych, trzeba pomicieć i przyznać jakąś rolę monecie raciborskiej, czy też ją zupełnie wykluczyć. Odpowiedź dałem powyżej.

Bez porównania ważniejszą jest sprawa monety świdnickiej, którą sam Decyusz nazywa w swym memoryale najgorszą i najszkodliwszą ze wszystkich. Zalewając bowiem rynek polski w olbrzymich wprost masach i wypierając z obiegu dobry pieniądz polski, doprowadziła stosunki monetarne do absurdu, zmusiła prosto do podjęcia reform²⁾.

Między 14 sierpnia a grudniem r. 1517 otworzył Ludwik II, za zgodą rady miejskiej, mennicę swoją w Świdnicy, celem wypuszczenia półgroszy, mających ziarnem, szrutem i stemplem dokładnie odpowiadać polskiej, różnić się zaś tylko legendą. W gruncie rzeczy bita aż do 26 czerwca r. 1528, moneta świdnicka ustępowała polskiej zarówno wagą jak czystą zawartością, i to znacznie, gdy bowiem polskie półgrosze trzymały 6-ą próbę, świdnickie w pierwszych latach przekraczały 5-ą, grzywna zaś wagi świdnickich była niższa od polskich prawie o 30 groszy. Przeznaczone z góry, na

Gdyby obrona ks. Kazimierza opierała się na gruncie faktycznym, za czem przemawia publiczne oświadczenie księcia i brak zaprzeczenia ze strony dworu polskiego, w takim razie należałoby przypuścić, że Zygmunt I, pozbawiony dochodów z bicia monety polskiej, w czasie wojny moskiewskiej z lat ostatnich wszedł w tajemny układ z Kazimierzem, zabezpieczając przytem księcia przed skutkami wykrycia przez uzyskanie zgody ze strony króla czeskiego Władysława. Układ taki przy znanej prawości charakteru Zygmunta wydaje się mocno fantastyczny i nieprawdopodobny.

¹⁾ Pieniądz i przewrót cen w w. XVI i XVII w Polsce str. 40.

²⁾ Wszystko, co poniżej mówię o monecie świdnickiej, biorę z dawniejszej swej pracy, drukowanej w Wiad. num. arch. z lat 1911/12 p. t. O monecie świdnickiej w Polsce. Odb. Kraków 1912.

co wskazuje obrona rzeźba, do obiegu w Polsce, dostały się tu w istocie zaraz z początku w olbrzymiej ilości. Już z edyktu Zygmunta I. z 21 maja 1518 r. dowiadujemy się, że wielka liczba tej monety wcisnęła się do prowincyi państwa polskiego, że przyjmują ją poddani na skutek swej nieświadomości, nie będąc jej w stanie odróżnić od polskiej. Równoczesne podjęcie kroków dyplomatycznych ze strony rządu polskiego, celem wymuszenia zamknięcia mennicy w Świdnicy, są wymownem świadectwem, że straty wskutek wzmożonego przyływu monety świdnickiej musiały już przybrać kształty konkretne. Wszelkie usiłowania jej powstrzymania, jak zakazy kursu, obostrzone surowemi karami, zakazy handlu ze Śląskiem, chybiały najkompletniej celu, mimo nich i wbrew nim fala wciąż wzbierała, coraz głębiej wdzierała się w ziemie polskie. Około r. 1521 ogarnęła już znaczną część Korony, księstwo mazowieckie i ziemie pruskie, w r. 1528 w Wielkopolsce, Kujawach i Mazowszu mało można było znaleźć dobrej monety, miejsce jej bowiem zajęła świdnicka. Już przed r. 1526 rozmiary zalewu półgroszami świdnickimi były zastraszające.

Narzekania króla, że wkrótce nie będzie można znaleźć w jego królestwie jego własnej monety, były niewątpliwie uzasadnione, gdyż rzeczywiście pieniądz polski nikał z szybkością kamfory, a próżnię, przezeń pozostawioną, zapełniał równie szybko półgrosz świdnicki. Pieniądz polski uciekał dwiema drogami: przez wypłaty zagraniczne i sprzedaż na przetopienie. Przy zakupnachs zagranicznych nie można było dokonywać wypłaty, jak tylko w monecie dobrej, złą bowiem nie chciano przyjmować, jak tylko na wagę kruszcu, w niej zawartego. Jeżeli więc nabywca otrzymał za swe produkta czy usługi pieniądz zły, w tym wypadku świdnicki, według nominalnej jego wartości, a nie faktycznej, trudno mu przychodziło oddać go po cenie niższej; to też, o ile miał, płacił monetą dobrą, a złą zatrzymywał sobie do wypłat wewnątrz kraju, gdzie była droższa. W taki sposób lichy pieniądz utrzymywał się w Polsce, a dobry odpływał.

Jeszcze większe spustoszenie szerzyła sprzedaż na przetopienie. Zjawisko to pojawia się zawsze i wszędzie, gdzie obok siebie kursują dwa gatunki monet o równej wartości nominalnej, a różnej faktycznie. Speculanci zakupują pieniądz lepszy, przetapiają go na gorszy i puszczają w obieg po dawnej cenie, zyskując na tym procederze nadwyżkę kruszcu szlachetnego, jaka istniała między obu rodzajami pieniędzy. Tak działo się i w tym wypadku. Na Śląsku mennice w Świdnicy i Krośnie skupowały peł-

nowartościowe grosze, dając na nich pewne adzio, aby przebić je na monetę podlejszą. Takie dobre polskie półgrosze, skupywane, dostawały się pod młot menniczy, aby później ukazać się w zmienionej postaci półgroszy świdnickich. Wspomina o tem Zygmunt I w rozporządzeniu, dotyczącem bicia nowej monety, z dnia 15 października 1526 r., gdzie powiada, że moneta świdnicka do takiego upodlenia przyszła, „iż po wywiezieniu dobrych naszych półgroszy z naszego królestwa, z nich nowa moneta świdnicka jest wybijana i znowu jest wprowadzana do naszego królestwa ze szkodą naszych poddanych“. Przedsiębiorstwo takie mogło się opłacić o tyle, o ile świdnickie półgrosze brane były na równi z lepszymi polskimi, albo po cenie wprawdzie niższej, ale nie odpowiadającej różnicy wartości. Potwierdzają to edykta królewskie, które ustawiczny kładą nacisk na tę okoliczność, że przez doświadczonych (kupców) z trudem, przez niedoświadczonych (szlachta i chłopci) żadnym sposobem rozeznana być nie może (od półgroszy polskich). Kupcy polscy znali się niewątpliwie dobrze na monecie świdnickiej, jeżeli więc ją brali, to tylko według wartości faktycznej, chyba, że byli w położeniu przymusowem.

Dostawała się zaś moneta świdnicka do Polski wskutek zakupów wewnątrz kraju, dokonywanych przez kupców zagranicznych, oraz przez kupców krajowych i szlachtę przy sprzedażach zagranicznych. Kupiec obcy mógł łatwo szlachcicowi polskiemu, słabo tylko i powierzchownie z monetą obeznanemu, wetknąć pieniądz świdnicki, tak mało różniący się od polskiego. Z drugiej strony przy wywozie towarów zagranicę, zarówno kupiec, który się znał, jak szlachcic, który się nie znał na pieniądzu, musieli przyjmować monetę złą, pierwszy z konieczności sprzedania, drugi tak z tej przyczyny, jak i z powodu swej nieznanomości rzeczy.

Skutki napływu monety świdnickiej były wprost fatalne. Wspomnieliśmy już o jednym, nader ważnym, mianowicie o częściowem wyparciu przez nią polskiej monety obiegowej, czyli pozabawianiu państwa polskiego jego własnego pieniądza pełnowartościowego, zastąpionego podwartościowym pieniądzem obcym. Nieodłączną konsekwencyą tego stanu rzeczy było zamieszanie w stosunkach monetarnych; podwójny kurs monety świdnickiej, jeden opierający się na faktycznej ich wartości, drugi na nominalnej, zależnie od tego, czy kupiec dokonywał wypłaty, czy też pobierał zapłatę, spotęgował rozstrój, a nadto wywoływał drożyznę. Rzecz prosta, że takie zamieszanie przeszkadzały w wybitnym stopniu należytemu ruchowi handlowemu.

Kurs monety świdnickiej powodował nadto poważne straty

pewnych klas społecznych. W najmniejszym stosunkowo stopniu odczuli to kupcy, choć i im musiała się dać we znaki osłabiona zamieszczeniem intensywność handlu. I chłopci, jako płacący stałe czynsze, a na własne potrzeby mało tylko kupujący, mniej nimi byli dotknięci; czynsze uiszczali w stałej wysokości w pieniądzu, jaki posiadali, t. j. często świdnickim, szlachta zaś, nieobeznana z monetą, brała go na równi z polskim, od którego nie potrafiła go odróżnić. Najgorzej przeto na tem wychodziła szlachta, gdyż, pobierając w czynszach i przy sprzedażach pieniądz podwartościowy według kursu pełnowartościowego grosza polskiego, przy zakupach wydawała go według wartości faktycznej, traciła więc na tem nadwyżkę ziarna i wagi polskich półgroszy nad świdnickimi. Rodziło to w niej z jednej strony pragnienie pozbycia się monety napływowej, zaprowadzenia stosunków więcej uregulowanych, z drugiej zawiść do klasy większych kupców, którym przypisywała powstałą drożyznę i których posądzała o nieprawy wyzysk¹⁾.

Moneta świdnicka była formalnie tylko naśladownictwem polskiej, a nie fałszywą, nosiła bowiem na sobie tytuły króla Ludwika. Jeżeli jednak zwrócimy uwagę na ówczesne stosunki faktyczne, na tę okoliczność, że decydującą cechą, po której rozróżniano jedną monetę od drugiej, była rzeźba a nie napis, a z drugiej strony wiemy, jakiemu służyła celowi i na jakiej drodze starano się ten cel osiągnąć, nie wielką popełnimy niedokładność, zaliczając ją do monety fałszywej, posiadającej tylko prawną sankcję w tytułach.

Mniejsze bez porównania znaczenie miały płynące ze Śląska monety fałszywe, podrabiane przez pokątnych fałszerzy²⁾, oraz nie fałszywe, ale lekkie i podłe, a stąd szkodliwe denary. Drobnym ten pieniądz, wypuszczany podówczas przez mennice książęce, nie zalecał się wcale dobrocią. Wybijano go niejednokrotnie tak jak monetę świdnicką z wykupionej monety polskiej. Nie mamy danych do oceny siły i stopnia napływu denarów śląskich do Polski, możemy tylko ogólnie stwierdzić, że musiało ich być w obiegu dosyć wiele, polskiej bowiem monety denarowej było tak mało, że późniejsza ustawa z 15 października 1526 r., wprowadzająca na nowo bicie denarów, motywuje swoje postanowienie brakiem pieniądza drobnego. Szkody, płynące z ich kursu, były dosyć znaczne, jak bowiem powiada Decyusz, denary te „*ex polonica moneta fiunt cum magno cudentium lucro ac regni Polonie non modico damno*,

¹⁾ M. Grażyński: Moneta świdnicka w Polsce odb. str. 11/13.

²⁾ Script. rer. Sil. III. 99.

quia sua minuitur moneta et invehitur peior cum aliorum lucro“¹⁾).

Jedyną dobrą monetą śląską, kursującą w Polsce, były głogowskie grosze zygmuntofskie, ciężarem i ligą wcale nie ustępujące polskiem półgroszom dwóch ostatnich królów. Bił je w latach 1505/6 Zygmunt, jako księżę głogowski, na podstawie przywileju, udzielonego mu przez Władysława, króla czeskiego i węgierskiego, w dniu 26 maja r. 1505²⁾. Noszą one charakterystyczną, na wskróś polską i litewską rzeźbę, z jednej bowiem strony wyobrażają ukoronowanego orła polskiego, z drugiej pogoń litewską z legendą: *Kasimiri Regis Polonie Natus*³⁾. Dziwnie, jak wspomnienie dawnych czasów, przedstawiają się grosze zygmuntofskie wśród innych współczesnych monet śląskich. W czasie, kiedy spisywał Decyusz swój memoriał, obiegały jeszcze w pewnej liczbie w Polsce, musiało ich jednak być mało, nie cieszyły się bowiem wzięciem u ludzi prostych z powodu innych groszy śląskich, na nich wzorowanych, a znacznie lżejszych; zresztą, od chwili ich wypuszczenia upłynęło dość czasu, by je wyłowić i przetopić. — Nie takie już zasadnicze znaczenie jak śląska posiadała dla stosunków monetarnych w Polsce moneta węgierska i czeska. Raz było jej mniej, powtóre, bita pod zupełnie odrębnym stemplem, nie przedstawiała w obiegu poważniejszego niebezpieczeństwa, zwłaszcza, że przeważną jej część stanowił pieniądz dobry.

Monetę węgierską rozbiła Decyusz w swym memoriale na trzy rodzaje. Pierwszy, złożony z dawnej monety królów: Macieja, Władysława i Ludwika: uważa za dobry, natomiast dwa drugie, t. j. nowe i najnowsze denary, za złe i szkodliwe. Już samo określenie „*novi*“ i „*novissimi*“ wskazuje, że wymienione przez Decyusza gatunki są monetą Ludwika II i to z lat ostatnich, do pierwszych bowiem odnieść wypada dobrą, określoną jako *antiqua moneta regis Ludovici*.

Pieniądz za panowania Ludwika II podlegał tak silnym zmianom, że kiedy w początkach jego rządów bito jeszcze denary, trzymające próbę 8-a, to w r. 1521 obniżono do tego stopnia czystą zawartość, że wykazują zaledwie próbę 4-a⁴⁾. Było to gwałtowne i olbrzymie pogorszenie monety, które odbiło się fatalnie na węgierskich stosunkach monetarnych, które — jak się wyraża

¹⁾ Rkp. z Królewca j. w.

²⁾ Friedensburg j. w. 222.

³⁾ Tamże nr. 655 i 656.

⁴⁾ Rupp: *Nummi Hungariae* II. 111.

Decyusz — unieszczęśliwiło całe królestwo. Te niewątpliwe denary miał na myśli Decyusz, z ich strony obawiał się szkód dla królestwa polskiego. Sądził, że należy zabronić ich przyjmowania, w przeciwnym bowiem razie nawiożą ich do Polski, dobrą zaś monetę rodzimą wyłowią. Za lepsze uznał Decyusz najnowsze denary węgierskie, bite współcześnie ze spisywaniem memoriału, chociaż i one ustępowały ligą i ciężarem dawnym denarom. Są to z wszelką pewnością węgierskie denary, wypuszczane od r. 1523 we Wrocławiu¹⁾ przez Konrada Sauermanna, Balthazara Mehla i Jana Krappe. Trzymały one próbę $4\frac{1}{2}$ lut., z kolońskiej grzywny brutto wychodziło ich 480 do 500 sztuk, z grzywny netto około 200²⁾.

Z Czech napływała do nas tylko dobra moneta, t. j. nowe grosze czeskie i drobna moneta, zwana babką. Pierwsze, wysoko przez Decyusza stawiane, to nowe grosze, bite od r. 1524 według podwyższonej stopy. Szło ich podług obliczeń Voigta 136 na grzywnę brutto, trzymały zaś próbę 12-ą³⁾. Drugi gatunek jest drobną monetą czeską. Grosz bowiem czeski w tym czasie rozpadał się na siedm denarów, każdy zaś denar czyli fenig na dwa halerze. Te to halerze, początkowo zwane „małe penice“, później otrzymały różne nazwy, jak kaćenki, ssarty, babki, halcy i t. d. Słabe stosunki handlowe z Czechami nie pozwoliły monecie czeskiej dostać się w większej masie do Polski.

Jeżeli powyższe gatunki monet głównie dostawały się do zachodnich prowincyi państwa polskiego, to wschodnie, choć mniej narażone na zalew monetą obcą, cierpiały znowu od nieustalonego kursu monety litewskiej, oraz od fałszywej monety wołoskiej. Trudno nam wobec braku jakichkolwiek wiadomości z przed r. 1526 określić dokładniej rozmiary szkód i siłę przyływu monety wołoskiej, że jednak musiało u nas być jej w obiegu dosyć dużo, przemawia za tem choćby fakt specjalnej o niej wzmianki w memoriale Decyusza. Z późniejszych lat dopiero mamy dane, potwierdzające to przypuszczenie. Już w roku następnym, 1527, wydaje król mandat do starostów „ad evitandam falsam monetam in Valachia excussam“. Ponieważ doszło do wiadomości króla, że

¹⁾ Wyobrażały z jednej strony 4^o połową tarczę z węg. belkami, lwem czeskim, krzyżem patriarchy, głowami lwów dalmatyńskich, w środku orłem polskim, z drugiej Matkę Boską z dziecięciem (C. Dipl. Sil. XII, nr. 579).

²⁾ Cod. dipl. Sil. XIII, 316.

³⁾ Beschreibung der bisher bekannten Böhmischen Münzen III, str. 71.

⁴⁾ Tamże II, str. 330/3.

w Wołoszczyźnie nie małą ilość monety pod znakami królewskimi czyli na wzór monety polskiej wybito i pewną jej część już w kurs puszczone ze szkodą królestwa, zabrania król jej przyjmowania. Poleca starostom publikację niniejszego rozporządzenia, oraz czuwanie nad jego wykonaniem¹⁾. Żadnego to jednak za sobą nie pociągnęło skutku. W dwa lata później, w r. 1529, do króla, bawiącego na Litwie, śle Tomicki list z doniesieniem o biciu monety pod stemplem polskim, częścią w Śląsku, częścią w Węgrzech, częścią zaś także na Wołoszczyźnie, co łączy się z dużą szkodą króla i jego poddanych. Radzi Zygmuntovi I., aby z jednej strony polecił starostom i urzędom miejskim czuwać nad dowozem monety, z drugiej, aby wystosować listy do wojewody mołdawskiego, książąt śląskich i tych stanów, do których kompetencji krzywda króla należy, z żądaniem, by albo sami nie bili, albo swoim bić nie pozwalali fałszywej monety ze szkodą jego i jego królestwa²⁾. Nie znamy odpowiedzi królewskiej, nie wiemy przeto, o ile król do rad Tomickiego się dostosował. Znając jednak dokładnie przebieg podobnej sprawy monety swidnickiej, możemy z góry być pewni, iż zabiegi królewskie, o ile były podjęte, do celu prędko nie doprowadziły, zwłaszcza jeżeli chodzi o Mołdawię, z którą wkrótce stosunki tak się naprężyły, że doprowadziły do zbrojnego konfliktu.

Nie dość, że Polska była zbiornikiem całego mnóstwa obcych monet najróżnorodniejszych wartości, do spotęgowania zamieszania przyczyniały się jeszcze nieuregulowane stosunki monetarne państwowe. Poważną przeszkodę swobodnej wymiany stanowiła różność stopy menniczej Litwy, Prus i Korony i wiążąca się z nią sprawa kursu monet pruskich i litewskich w Koronie, koronnych na Litwie i w Prusiech.

W r. 1501 rozpoczął Aleksander wybijać w mennicy wileńskiej monety wedle wzoru polskiego, t. j. półgrosze i denary, ale podług odmiennej stopy. Obliczenia Piekosińskiego wykazały, że grzywna półgroszy rachuby polskiej zawierała szczerego srebra 45,73 gr., a grosz 0,953, takich zaś groszy dostarczała krakowska grzywna fajnu sztuk 207,43³⁾. Waga przeciętna półgrosza wynosiła 1,270, czysta zawartość 0,476, ilość sztuk z krakowskiej grzywny brutto 154. Tej samej stopy trzymają się bite przez Zygmunta w mennicy wileńskiej półgrosze litewskie w latach 1508—

¹⁾ Act. Tom. IX, nr. 19, str. 41.

²⁾ Tamże nr. 206, str. 157/8.

³⁾ Piekosiński jw. str. 162.

1529. Ciężar przeciętny jednej sztuki wynosi 1,293, czysta zawartość 0,484, ilość sztuk z krakowskiej grzywny brutto 154, netto 409, próba szosta¹⁾. W porównaniu z polskimi groszami były znacznie lepsze, gdy bowiem litewskich z grzywny fajnu wychodziło 204.5, to polskich 256, czyli inaczej 4 litewskim odpowiadało wartością 5 polskich. Ten stosunek faktyczny wziął za podstawę ewaluacji sejm nowogrodzki z 5 czerwca 1508, przyznający polskiej monecie na Litwie charakter waluty. Ponieważ mennica królewska w Wilnie — czytamy w odnośnej ustawie — nie rozpoczęła jeszcze swych czynności, a stąd okazał się duży brak monety litewskiej i trudność w kupowaniu żywności dla koni i dla ludzi, oraz wszystkich innych potrzebnych rzeczy, rozkazuje przeto król, po uprzedniej naradzie z panami Rady, aby od tego czasu każdy kupiec i człowiek brał półgrosze polskie za wszystkie towary i rzeczy strawne, obliczając 1 półgrosz polski na 4 denary litewskie. Polską monetą należy także płacić podatki według oznaczonego stosunku. Urzędnik albo mytnik, wzbraniający się brać w podatku lub cła polskiego pieniądza, podlega karze utraty urzędu, kupiec zaś towaru²⁾.

W Polsce stosunki układały się inaczej i nieraz wbrew słuszności król musiał się do nich dostosowywać. Na generalnym sejmie w Krakowie w dn. 18 lutego 1508 r. widział się Zygmunt I. zmuszonym ustąpić naleganiom posłów ziemskich i zobowiązać się, że wyda poborcom podatkowym polecenie brania w podatkach monety litewskiej tak, jak sami podatnicy zwykli ją przyjmować³⁾. Postanowienie to jest i bardzo nie ściśle i dziwne; nie opiera się na wartości rzeczywistej, nie stwarza jednej normy ogólnej, powszechnie obowiązującej, ale bierze za podstawę kursy lokalne, które były różne. Zrozumiałe jest jednak na tle późniejszych żądań szlachty, która, jako mało znająca się na monecie, przy panującym rozstroju monetarnym największe ponosiła szkody, a stąd starała się ochronić przed nimi przy pomocy środków ustawodawczych. Wyjaśnienie, na czem straty w tym wypadku polegać mogły, znajdujemy w petycyi posłów ziem krakowskich, którzy na sejmiku generalnym w Nowym Korczyniu w dniu 10 kwietnia 1513 r. „cum omni instantia“ prosili, aby wzbroniono przywozu monety litewskiej do Korony, uzasadniając swą prośbę obawą, iżby moneta litewska, tak jak się to stało w ziemiach ruskich, nie obiegała według wyż-

¹⁾ Kirmis: Handbuch der polnischen Münzkunde str. 48.

²⁾ Zagórski j. w. 115.

³⁾ Corp. Jur. Pol. III, nr. 33, str. 77/8.

szej ceny, niż w samym Wielkiem Księstwie litewskim¹⁾. Dowodzi to, że w ziemiach ruskich, zwłaszcza zaś na Podolu, gdzie z większą chęcią przyjmowano monetę litewską aniżeli polską²⁾, płacono za nią pewne adzio ponad wartość wewnętrzną. Szlachcicowi przeto wciskano ten pieniądz po cenie wyższej, w podatkach natomiast i przy ciele nie chciano jej brać inaczej jak według wartości faktycznej, w stosunku 4:5. Przypuszczenie nasze popierają dane źródłowe. W liście z 30 maja r. 1514 poleca Zygmunt I. Oktawianowi de Florentis, żupnikowi przemyskiemu, brać 4 grosze litewskie za pięć polskich³⁾, w dniu zaś 21 listopada tegoż roku pisze z Wilna do Dobiesława Chmieleckiego, poborcy ziem ruskich, list, w którym stwierdza, że wybieranie poborów na Rusi w monecie litewskiej wychodzi na szkodę skarbu, a zarazem nakazuje mu ściągać podatki w monecie koronnej, w litewskiej zaś tylko 4 gr. lit. za 5 pol. Być może, że znajdujemy tutaj oddźwięk rozporządzenia z r. 1508. Składano podatki według miejscowego kursu wyższego, w sumie przeto niższej, aniżeli gdyby trzymano się wartości faktycznej. Król nie chciał ponosić strat, ale i szlachta nie myślała dłużej tego stanu znosić. Na generalnym sejmie w Krakowie w r. 1515 podniosły się znowu skargi, że moneta litewska jest szkodliwa, szczególnie przez to, iż się ją przyjmuje po cenie wyższej niż w samym księstwie litewskim. Pod tą presją ustąpił król i dn. 28 lutego wydał mandat do starostów, w którym nakazuje im opublikować i czuwać nad tem, aby, w myśl postanowień sejmu, półgrosz litewski szedł za półgrosz polski⁴⁾.

Ewaluacja, przeprowadzona w powyższym rozporządzeniu, była niesprawiedliwa, nie mogła też z tej przyczyny liczyć na wykonanie. Najpierw wszyscy posiadacze monety litewskiej nie chcieliby jej oddać po tak niskiej cenie, naraziliby się bowiem na wielkie straty, powtóre i skarb królewski, choć przy płaceniu podatków mógłby nieco zyskać, na ogół w dłuższym czasie dużyby stracił na takiej deprecjacji swej monety. Środki ustawodawcze nie tutaj pomódz nie mogły. Nawet różnica kursu monety litewskiej w ziemiach ruskich i innych polskich w dalszym ciągu się utrzymała, jak o tem świadczy wydany z powodu nalegania posłów ziemskich nakaz proklamacyi w Kamieńcu o przyjmowaniu monety

1) Corp. Jur. Pol. III, nr. 174, str. 278 art. 13.

2) Act. Tom III, nr. 73, str. 60.

3) Tamże nr. 145, str. 108.

4) Tamże nr. 356, str. 263.

5) Corp. Jur. Pol. III, nr. 171, str. 322/3.

litewskiej, z daty 6 marca 1518 r.¹⁾, oraz specjalna konstytucya sejmu piotrkowskiego z 5 marca 1519 r. „de valore monetae Lithuanicae in terra Podolia currentis“. Ta ostatnia szczególnie jest dla nas ciekawa, wskazuje bowiem, że sprawa, tyle razy regulowana, ani na krok naprzód nie postąpiła.

Brzmi ona jak następuje: „Skarżyli się tutaj nam posłowie ziemi podolskiej na to, że moneta wielkiego księstwa litewskiego drożej tam jest przyjmowana i używana, jak w innych ziemiach naszego królestwa. My, pragnąc, aby szlachta tej ziemi podolskiej i jej poddani nie doznawali jakiegś szkody z powodu tej monety litewskiej, chcemy i polecamy Twojej Wierności, abyś sam jej nie przyjmował ani komu pozwalał brać nie drożej ani w wyższej cenie, jak w innych częściach naszego Królestwa“. Przekonywa nas to znowu, że *spiritus movens* wszystkich zarządzeń jest szlachta, która w chęci zaradzenia rozpacziwemu stanowi stosunków monetarnych chwyciła się najrozmaitszych środków. Powodowana własnym interesem, stanowiła ona silny czynnik, prący do reform, domagający się przedewszystkiem uregulowania stosunków wewnętrznych przez doprowadzenie do skutku unii monetarnej Litwy, Prus i Korony.

Z Prusami było jeszcze gorzej aniżeli z Litwą, nie dość bowiem, że posiadały one odrębną stopę, która powodowała daleko większe niż litewska zamieszanie z powodu żywości stosunków handlowych, lecz nadto fakt bicia monety przez miasta i mistrza Zakonu przyczyniał się do spotęgowania rozstroju.

Już w akcie inkorporacyi z 6 marca r. 1454 postanowiono, że w Toruniu, Elblągu, Gdańsku i Królewcu ma być bita moneta w czasie wojny na koszt kraju, a po zawarciu pokoju tylko w Gdańsku i Toruniu na koszt króla. Pieniądz winien zachować swą wagę i ziarno, wyobrażać zaś imię i wizerunek króla³⁾.

Końcowa klauzula o zachowaniu wagi i ziarna utrzymywała odrębność stopy, zwrot zaś o biciu monety na koszt króla w To-

1) Tamże nr. 191 art. 14.

2) Tamże nr. 214, str. 400/1.

3) *Volumus, ut in quatuor locis terrarum praedictarum, videlicet in Thorun, Gdansk et Elbing et Kynsburg duntaxat guerra praesenti durante fidelis et iusta, imaginem nostram et subscriptionem tituli nostri continens moneta cudatur, praefatorum Spiritualium et Secularium, Militarium, Civium, Terrigenarum, Terrarum praedictarum impensis. Pace autem, Domino suffragante, habita tantum in Thorun et Gdansk, sine praeiudicio Privilegii Thorunensis civitatis, nostris Regalibus impensis, proviso tamen, quod moneta in pondere et grano et liga debita nullatenus minuatur*“. (Schwinkowski j. w. str. 185).

runiu, ale „sine praeiudicio Privilegii Thorunensis Civitatis“, nie dopuszcza do interpretacji tego ustępu dyplomu w tym duchu, jakoby król już wtedy myślał o ześrodkowaniu bicia monety w Prusach w swoim wyłącznym ręku. Zresztą w parę lat później (22 maja 1457) nadał Kazimierz Jagiellończyk miastu Gdańskowi prawo bicia monety złotej i srebrnej, nieco później (26 sierpnia) taki sam przywilej wystawił Toruniowi¹⁾. Podobny przywilej musiał uzyskać i Elbląg, po r. bowiem 1466 widzimy go w niezaprzeczonem posiadaniu prawa bicia monety²⁾. Zakon krzyżacki wykonywał także dalej, bez żadnej przeszkody, swe dawne prawo wypuszczania monety, a i król od r. 1467 miał własną mennicę w Toruniu.

Mimo to Prusy stanowiły tak jak przed podziałem jedno zwarte terytorium obiegowe o jednej stopie menniczej, według bowiem wspólnie w r. 1467 powziętego postanowienia, winny wszędzie monety uprawnionych do bicia być przyjmowane, dalej stopa mennicza winna być wspólna, co mieli stwierdzać każdego kwartału probierze z Torunia, Gdańska, Królewca i Elbląga³⁾.

Prusy więc, jak widać z tego, tworzyły zamkniętą dla siebie jednostkę, która odrębnością swej stopy przeciwstawiała się jako całość Koronie. Różność stopy monetarnej powodowała rozliczne niedogodności, więcej odbijające się na Prusach jak na Polsce, to też w Prusiech a nie w Koronie widzimy raz poraz wyłaniającą się sprawę kursu monety polskiej i kwestyę wartościowego jej ustosunkowania do monety pruskiej.

Na sejmie w Piotrkowie w r. 1510 wystąpili posłowie pruscy z prośbami o polepszenie monety polskiej, która daleko w tyle miała stać za pruską, a z tej przyczyny rozliczne szkody wyrządzała krajom pruskim. Królewskie Prusy — powiedział wtedy biskup warmiński — dwojaką posiadają monetę: zakonu, która wcale nie zaleca się dobrocią i z dnia na dzień staje się gorszą, oraz swą własną, na której w niewielu latach straciły 3^o denara. Dlatego konieczną jest rzeczą, by król pomyślał o jakiejś wygodniejszej monecie⁴⁾. W tym samym roku stany pruskie odbyły 5 zjazdów naprzemian w Malborgu i Elblągu, gdzie tenże biskup warmiński wystąpił znowu z projektem przyznania monecie polskiej w Prusiech kursu takiego, aby 24 polskich groszy brano za 1 grzywnę pruską, a półgrosz za 2 szelągi pruskie, oparto się jednak

¹⁾ Piekosiński j. w. 205/6.

²⁾ Schwinkowski j. w. str. 186.

³⁾ Schwinkowski pr. 187.

⁴⁾ Vossberg; Münzen und Siegel der preussischen Städte str. 191.

temu, małe zaś miasta stanowczo oświadczyły, że na to się nie zgodzą nigdy, dopuszczenie bowiem monety polskiej wpłynęłoby ujemnie na targi, gdyż nikt jej brać nie chce, a w dalszej konsekwencji mogłoby to nawet pospólstwo popchnąć do rozruchów¹⁾. Pomysł przeto ustalenia kursu polskiej monety wraz z uznaniem ją za walutę upadł, mimo, że i ze strony króla doznawał poparcia²⁾, wyłoniła się natomiast kwestya ewaluacyi obiegającej w Prusiech monety polskiej. Proponowana przez biskupa warmińskiego taryfa, równająca 1 półgrosz polski z 2 szelągami, upadła. W roku następnym przeprowadzono ewaluację dla monety polskiej znacznie niekorzystniejszą, co ze strony króla wywołało ostry i silny protest. Poruczając poselstwo do Gdańska i Elbląga w październiku r. 1511 Ludwikowi Mortagen, poleca mu król między innymi napomnieć miasta, aby monetę polską brały nie po 3 szelągi, lecz starym zwyczajem po 4 szelągi, i nie inaczej, do króla bowiem wraz z senatem królestwa, nie zaś do nich należy stanowić cenę monety³⁾. Tego obniżenia ceny półgrosza polskiego nie dokonały powyższe miasta samowolnie, gdyż w legacyi z 28 grudnia r. 1511 na sejmik malborski wyrzuca król stanom, że ustanowiły z lekceważeniem jego majestatu i szkodą Rzeczypospolitej cenę monety, obiegającej w królestwie. Ponieważ nie przysługuje im prawo ustanawiania takich konstytucyi, które powagę królewską obrażają i wspólną wszystkim rzecz naruszają, przeto król znosi ich postanowienie i nakazuje monetę polską brać dawnym sposobem⁴⁾. Widzimy tu krzyżujące się interesy króla, który pragnął, by jego monetę brano—jak najdrożej, i stanów pruskich, które chciały ją mieć jak najtaniej. Nie potrzeba udowadniać, że takie ścieranie się powodowało chwiejność kursu, a co za tem idzie straty i zamieszanie. Na tle tych niedogodności rodzi się w Prusiech, podobnie jak Polsce, pragnienie ustalenia stosunków na drodze unii monetarnej. Pozostawiając omówienie starań o porównanie monety do rozdziału następnego, już w tem miejscu zaznaczam, że w Prusiech królewskich wytworzyły się dwie partye, z których jedna, złożona z możnych duchownych i świeckich, oraz szlachty, parła do unii z pobudek praktycznych i politycznych, druga, złożona z mieszczanństwa, z Gdańskiem, Toruniem i Elblągiem na czele, była jej przeciwna.

¹⁾ Tamże str. 192.

²⁾ Rkp. muz. Czart. 253 k. 11.

³⁾ Tamże k. 64.

⁴⁾ Tamże k. 110.

Gorsze dla Korony pociągnęło w tym czasie następstwa prawobicia monety przez mistrza Zakonu i przez miasta, Albrecht bowiem w czasie wojny z Polską w l. 1520/1, Gdańsk zaś w l. 1524/6 wypuścili znaczną ilość monety podłej, która z natury rzeczy przedostała się na rynek polski, zmuszając króla do podjęcia środków zapobiegawczych. Tę zapewne monetę miał na myśli Decyusz, pisząc o złej monecie krzyżackiej i pruskiej.

Wojna, wybuchła w grudniu r. 1519 między królem a Zakonem z powodu zwlekania mistrza ze złożeniem hołdu, pociągnęła olbrzymie wprost koszta dla obu stron walczących. Król w braku gotówki musiał znowu udać się do praktykowanego za poprzedników zastawu, względnie do sprzedaży dóbr królewskich. I tak wbrew postanowieniom statutu nieszawskiego i konstytucji piotrkowskiej z r. 1504 sprzedaje w r. 1520 gród i miasto Biecz, Ciężkowice z przyległymi wsiami, młyny na przedmieściu krakowskiem i jatki rzeźnicze w Krakowie, zaciąga pożyczki, tak, że suma, samemu Bonerowi należna, dochodzi w r. 1521 do 107000 fl.¹⁾ Położenie finansowe musiało być rzeczywiście ciężkie, jeżeli senat zdecydował się w r. 1520 dać królowi pozwolenie na przebicie 100000 grzywien srebra na monetę, którego jednak król z niewiadomych przyczyn nie wyzyskał.

Jeżeli jednakowoż wojna tak dotkliwie odbiła się na skarbie polskim, to jeszcze bardziej odczuł jej ciężar Albrecht. Według Fabera wojna ta kosztowała Zakon w samej czystej gotówce więcej niż 574000 grzywien²⁾. Już w początkach walki mistrz Albrecht w porozumieniu z biskupem nakazał dostawić wszelkie kosztowności ze wszystkich kościołów Samlandyi i Natangen do Królewca, gdzie przebijano je na monetę³⁾. Jak z góry można przypuścić, pieniądz, wypuszczony celem ratowania rozpaczliwej sytuacji finansowej Zakonu, nie mógł być dobry. I rzeczywiście, bita w tych latach moneta, zwłaszcza t. zw. tippelgrosze, trzymają bardzo niską próbę, jak okazują tablice Vossberga⁴⁾. Tak np. tippelgrosze trzymają próbę 5-a, z chelmińskiej zaś grzywny brutto (190 gr.) wychodzi ich 131, netto 419.

Wcześniej przecież doszła do króla wiadomość o podjęciu bicia podłej monety przez księcia, już bowiem w d. 14 lutego 1520 r. wydaje w Toruniu surowy edykt, którym, oprócz handlu

¹⁾ Ptaśnik: Bonerowie R. Kr, VII. str. 41.

²⁾ Vossberg: Münzen und Siegel der preussischen Städte str. 195.

³⁾ Voigt: Geschichte Preussens II. 574.

⁴⁾ Geschichte der preussischen Münzen und Siegel.

z Zakonem, zabrania pod grozą utraty zakazanego pieniądza i innych kar królewskich posługiwanie się groszami, świeżo bitymi przez Albrechta¹⁾. Nie mamy danych do osądzenia, o ile stosowano zakaz w najbliższym czasie. Po rozejmie jednak Albrecht w chęci uwolnienia się od lichego pieniądza starał się go pozbyć do Polski, co łącznie z niesprawiedliwym, nowem i niezwykłym cłem spowodowało Zygmunta I. do wydania w Wilnie dn. 15 maja 1522 r. nowego edyktu, zakazującego ponownie handlu z Zakonem i obostrzającego dawne postanowienia w sprawie przyjmowania księżęcej monety w Koronie. Nie wolno przeto poddanym księcia, którzy przybędą do Polski, używać innej monety, jak polskiej, oraz szelągów, florenów węgierskich, reńskich lub horneńskich. Celem zaś wytępienia monety mistrza w państwie polskiem zakazuje się jej używania od św. Urbana, t. j. 25 maja²⁾. Jasna rzecz, że zakazów podobnych nie wywoływała urojona obawa, ale stan faktyczny, potrzeba obrony. Moneta krzyżacka musiała się na dobre rozgościć w przyległych do ziem mistrza terytoryach, skoro król uznał za stosowne posunąć się do użycia środków represyjnych.

Odmiennej charakter i cel nosi licha moneta Gdańska z lat 1524/6. Jeżeli chodzi o motywy, które spowodowały radę do podjęcia młota, to zdaje się, że trafnie ujął je Vossberg, domyślający się tutaj chęci zaznaczenia swego prawa do bicia monety i zdemonstrowania niejako przeciw unifikacyjnemu i centralistycznemu pomysłom, które w tym czasie wielu już znajdowały zwolenników. Tak czy inaczej było, dość, że Gdańsk wypuścił w l. 1524/6 pewną ilość szelągów, z herbem miasta i orłem polskim, o zawartości daleko niższej niż dawnych szelągów gdańskich, które, bite za Kazimierza, były jeszcze w obiegu. Ciężar ich wahał się od 0,076 do 0,065 łuta kolońskiego, próbę trzymały 3-a, podczas gdy ciężar dawnych oscylował między 0,096 a 0,094, próba zaś między 4 łutami a 3 łut. 5 gr.³⁾.

Podjęcie bicia monety przez Gdańszczan nie było jednakowoż czynem samowolnym, jak się bowiem okazuje z tekstu legacji Zygmunta I. na sejmik toruński z r. 1525, otrzymali oni na to zezwolenie stanów podczas sejmiku grudziądzkiego z r. 1524, zobowiązawszy się ze swej strony do wypuszczania monety dobrej, z zyskiem tylko takim, jaki jest potrzebny na pokrycie wkła-

1) Corp. Jur. Pol. III, nr. 230 str. 571/4.

2) Tamże str. 267/8.

3) Vossberg: Münzen und Siegel der preussischen Städte str. 26/7.

dów¹⁾. W legacyi przeto cytowanej król nie zwraca się przeciw samemu faktowi bicia, który zresztą stał w zgodzie z dawnymi przywilejami, ale przeciw wypuszczaniu wbrew przyrzeczeniu monety nędznej, „qua quidem res eo etiam intolerabilior est, quod ex aliis quoque regionibus multiples et viles monetae hic inferuntur“. Poleca zatem król stanom postarać się o to, aby Gdańszczanie natychmiast zamknęli mennice. Legacya ta ciekawa jest także z tego względu, że król wspomina w niej o biciu monety, nie wiadomo gdzie, ad instar Swidnicensis, nakazując ją zwalczać, fałszerzy zaś wyszukiwać i karać. Vossberg w jednej ze swych monografii „Münzgeschichte der Stadt Danzig (Berlin 1852 str. 7) mówi, że kiedy Prusy przez bite w Świdnicy półgroszki polskie prawie zalane zostały, wypuszczało miasto Gdańsk, nie bez korzyści, także w l. 1524—1526, półgroszki czyli półki. Poczem jednak przy opisie tych półgroszków podaje powyżej omówione szelągi. Takie postawienie kwestyi jest najzupełniej fałszywe i nie da się utrzymać. Szelągi te bowiem, o przeszło 2½ luta gorsze od świdnickich, różniły się od nich również rzeźbą, nie można przeto ani mianować ich półgroszkami, ani zestawiać ze świdnickimi. Król, pisząc o monecie bitej ad instar Swidnicensis, miał na myśli fałszowanie monety świdnickiej przez pokątnych fałszerzy.

Stany uległy żądaniom króla i nakazały Gdańszczanom złożyć młot, ci jednak, nie wiele sobie z tego robiąc, bili dalej monetę aż do r. 1526. W cytacyi z dn. 15 grud. 1525 r. król między licznymi zarzutami natury religijnej wyrzuca Gdańszczanom, że bili „malam et levem monetam contra prohibitionem nostram et consiliariorum terrarum Prussie“. Wzywa ich przeto, aby w dn. 7 stycz. 1526 stawili się na sądzie królewskim celem oczyszczenia się z zarzutów²⁾. Zjawili się Gdańszczanie w oznaczonym czasie w Piotrkowie, ale ich nie sądzono; przesunięto im termin do przyjazdu króla do Malborga³⁾. Sprawę jednak rozstrzygnął król nie w Malborgu, gdzie przybył 8 marca, ale nieco później w czasie swego pobytu w samym Gdańsku. Nie znamy treści wyroku króla, fakt przecież zaprzestania już w tym roku bicia szelągów domyślać się nam każe, że Gdańszczanie ulegli i mennicę zamknęli, król zaś, zadowolniwszy się tem, żadnej im kary nie naznaczył.

Ale obok fałszerstw i naśladownictw zagranicznych, obok nieustalonego kursu monety litewskiej i pruskiej, wreszcie obok po-

¹⁾ Act. Tom III, str. 160 nr. 3.

²⁾ Act. Tom VII, str. 30 nr. 12.

³⁾ Tamże str. 31 nr. 13.

dłej monety obcej i pruskiej, fałszowano monetę w samym kraju, o czym kilkakrotnie wspomina Decyusz. Wprawdzie przekaz Bielskiego o fałszerstwach półgroszy, dokonywanych rzekomo na olbrzymią skalę przez Piotra Kurozwęckiego, jest mylny, niemniej jednak fałszerzy musiało być wielu, a produkcja rodzima monety fałszywej przyczyniała się w pewnym stopniu do powiększenia zamieszania. Już ta sama okoliczność, że obok siebie kursowało tyle najrozmaitszych monet o różnych wartościach, pozwalało wyzyskiwać nieświadomość ludzi prostych, skupować i wyławiać lepsze sztuki, topić i wybijać z nich grosze. Warunki do tego rodzaju spekulacji były wprost wymarzone. Praca fałszerzy była przytem zabezpieczoną ogólnem zamieszaniem; bez narażenia się na schwytanie mogli puszczać w kurs monetę, przez się wybitą. Mimo to nieraz temu lub owemu potknęła się noga, chwytano go i karano surowo. Znamy parę takich wypadków. W r. 1520 skonfiskowano dobra Rusinowi, Matheyko, za fałszowanie złotej¹⁾, w r. 1523 udziela król Janowi Granthowi, mieszczaninowi lwowskiemu, *salvus conductus occasione insimulationis falsae monetae*²⁾, w dniu zaś 8 stycznia r. 1527 spalono Stanisława z Kazimierza za fałszerstwo monety³⁾. Jak gdzieindziej tak i u nas karano fałszerzy srogo. Statut ormiański, zatwierdzony 5 marca 1519 r. powiada: „Też jeśliby kto potajemnie kuł monetę piętzną albo złotą, a jeśliby był dowiedzion taki bijący takową monetę, tedy jemu ręce, któremi zgrzeszył, mają uciąć“⁴⁾. Fałszerstwa krajowe z biegiem czasu przybrały takie rozmiary, że sejm krakowski z r. 1527 dn. 19 marca wydał specjalną ustawę „*De expurgatione falsariorum monetae*“, nakładającą nawet na szlachcica fałszerza karę śmierci za fałszowanie monety⁵⁾. Surowość ustawy usprawiedliwiały niewątpliwie stosunki; wszak bezczelność fałszerzy posuwała się tak daleko, że na monetach, puszcanych w kurs po zamknięciu mennicy w r. 1511, nie wahali się kłaść dat późniejszych, jakby dla ułatwienia późniejszemu badaczowi chronologicznego układu swych fałszerstw. Znamy takie fałszywe półgrosze z lat 1511—1523.

Ale i dawna moneta polska, która nie wyszła jeszcze z obiegu,

¹⁾ Matricul. Regn. Pol. IV. 3221, 3234.

²⁾ Tamże 4149.

³⁾ Acta Consularia z r. 1527 (cyt. Ryszard: Spis chron. rozporządzeń edykt., kwit., mianowań i t. p. aktów, odnoszących się do mennicy, monet pieczęci i medali).

⁴⁾ Corp. Iur. Pol. III, nr. 215, str. 455 i 523 art. 104.

⁵⁾ Act. Tom. IX, str. 34/5.

w przeważnej swej części była zła i szkodliwa. Starych dobrych półgroszy, ternarów i czarnych starych denarów kursowało mało, albo je bowiem wyłowiono i przetopiono w kraju, albo wywieziono za granicę, natomiast w dużej liczbie obiegały podle półgrosze Jana Olbrachta, zwane piorunkami. O nich to powiada Decyusz, że hec (electa ac destructa et in alias regiones ducta bona moneta tam antiqua quam serenissimorum Alexandri et Sigismundi regum) cum Schwidnitzensi atque falsis adulteratis et levibus antiquis in regno ferme sola manet. Piorunki, mające według uchwały trzymać próbę 6-ą, tak były podle, iż 2 grzywny liczebne ważyły zaledwie 15 łutów, zawierały zaś czystego srebra 5 łutów i 2 denary lub blisko tyle.

Wiadomości Decyusza o piorunkach wymagają dokładniejszego rozbioru, z jednej bowiem strony stoją w sprzeczności z rezultatami badań Piekosińskiego, z drugiej obalają ustaloną w naszej literaturze numizmatycznej tezę o 2 Kurozwęckich, z których jeden fałszował monetę za Kazimierza Jagiellończyka i Olbrachta, drugi za Zygmunta I. Dygresya ta w tem miejscu jest także z tego względu konieczna, że pod ogólne określenia Decyusza wstawi nam treść szczegółową, wyjaśniając, które z dawnych monet obiegały podówczas w Polsce.

Piekosiński w cytowanym tylekroć dziele, ustaliwszy okres podskarbiostwa Kurozwęckiego 1479—1499, na te lata kładzie trzeci typ półgroszy Kazimierza Jagiellończyka i pierwszy typ półgroszy Olbrachta, które wprawdzie — jak powiada — trzymają właściwą próbę 6-ą, ale za to lżejszą mają wagę¹⁾. Stwierdza nadto podniesienie się stopy w ostatnich latach Olbrachta, po śmierci Kurozwęckiego²⁾, illustrowane przez typ drugi. W związku z temi twierdzeniami nasuwają się odnośnie do Decyusza trzy pytania: 1) komu wierzyć, czy Piekosińskiemu, że półgrosze Olbrachta typu pierwszego trzymały próbę 6-ą, czy też Decyuszowi, że wykazywały tylko 5 ł. 2 d. dobrego fajnu lub około tego, 2) dlaczego Decyusz nie przeprowadził dystynkcji w obrębie samej monety Olbrachta, 3) dlaczego pod miano piorunków nie podciągnął także półgroszy Kazimierza Jagiellończyka. Jeżeli chodzi o dokładność próby, jaką trzymały monety, metoda Piekosińskiego, mimo całej swej znakomitości, nie daje, bo dać nie może, wyników absolutnie pewnych. Uczony ten opierał się zwykle na skromnej ilości egzemplarzy, z których trudno było wydobyć

1) Piekosiński j. w. str. 85/6.

2) Tamże str. 87.

przeciętną, raz ze względu na średniowieczny zwyczaj bicia monety al marco, powtóre, z przyczyny nie dającego się nigdy należycie obliczyć stopnia zużycia monety badanej. Zwłaszcza oznaczenie ubytku, który autor oznacza na 2, 3, 4% i t. d., zależnie od tego, jakie na nim robi wrażenie badana moneta, może być źródłem poważnych błędów. Dlatego też wyniki przezeń uzyskane należy raczej uważać za wartości przybliżone. Jeżeli przeto mamy do wyboru między jego rezultatami a współczesnemi wiadomościami, pochodzącymi z tak wiarygodnego źródła, jak Decyusz, nie można ani chwili wahać się w wyborze, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że Decyusz w tej mierze zasięgał informacji u Kaspra Bara, który, jako wieloletni kierownik mennicy za Zygmunta I., był znakomitym znawcą tej rzeczy. Dlatego jednakowoż Decyusz, mówiąc o monecie Olbrachta, identyfikuje ją całą, bez żadnych zgoda wyjątków, z podłymi piorunkami, kiedy badania Piekosińskiego notorycznie stwierdziły istnienie dwóch gatunków, różnych wartością? Odpowiedź łatwa. Dla Decyusza nie zachodziła poprostu potrzeba przeprowadzenia takiej dystynkcji z tej przyczyny, że ilość lepszych półgroszy Olbrachta musiała być znikomo mała. Porównanie obu typów wykazuje w rzeźbie tak drobne różnice, że nie mogły one w obiegu tworzyć dostatecznej podstawy do rozróżnienia jednych od drugich, co znowu pozwalało spekulantom monet wyławiać sztuki cięższe i lepsze. Ponieważ zaś drugi gatunek bił Olbracht krótko, bo niespełna lat 3, od czasu zaś bicia upłynęło już ćwierć wieku, nie dziw więc, że zniszczono go radykalnie.

Jeszcze łatwiej wytłumaczyć, dlaczego Decyusz pod miano piorunków nie podciągnął półgroszy Kazimierza Jagiellończyka, bitych za podskarbiostwa Kurozwęckiego. Liczył on się w tym względzie z nomenklaturą istniejącą. W życiu codziennem wyodrębniano z ogółu monet kursujących półgrosze olbrachtowskie, dając je nazwą piorunków. Jeżeli chodzi o uchwycenie przyczyny tego, to, zdaje się — nie pomylimy się, dopatrując się jej w surowym wyroku Olbrachta, który po śmierci Kurozwęckiego obłożył wszystkie jego dobra tak dziedziczne, jak też i dzierżawy królewskie konfiskatą. Wyrok ten, wymierzony przeciw senatorowi i członkowi jednej z przemożnych podówczas rodzin polskich, musiał odbić się głośnem echem w całej Polsce, wywołać ogólne zainteresowanie. Ponieważ zaś ogół, jak to się zwykle dzieje, brał rzecz formalnie, mianem przeto piorunków od imienia Kurozwęckiego Piotra nazwał monetę olbrachtowską. Podłej monety Kazimierza Jagiellończyka należy dopatrywać się zatem w ogólnem

określeniu starej lekkiej monety. Określenie to w zupełności odpowiada stanowi rzeczywiście, wiadomo bowiem, że Kazimierz Jagiellończyk psuł tylko wagę monety, nie tykając ziarna.

Wobec ścisłej segregacji Decyusza, nie da się również utrzymać ustalone w literaturze numizmatycznej przekonanie, że piorunkami były fałszywe półgrosze, bite za panowania Zygmunta I., przed r. 1511, przez niejakiego Pioruna czyli Piotra Kurozwęckiego. Wszyscy bez wyjątku numizmatycy, od Łoyki¹⁾ i Czackiego²⁾ począwszy, a na Stronczyńskim³⁾, Kirmisie⁴⁾ i Wittyku⁵⁾ skończywszy, zgadzają się najzupełniej ze sobą w tym względzie, znajdując oparcie w jedynym przekazie kroniki Bielskiego⁶⁾, który pod r. 1511, pisząc o uchwałach sejmku piotrkowskiego, mówi między innymi: „Tamże zabroniono królowi monety więcej kować przeto, że czerwone złote podróżały i płacono je po 3 wiardunki, a teraz ledwie już nie po kopie. Więc też dlatego, że niejaki Piorun Kurozwęcki Różyc półgroszków złych nabił, co je zwano piorunkami (aczby teraz znalazł wiele gorszych), o co zbiegł do Wiednia i tam umarł“.

Ustęp ten od początku do końca, wyjąwszy wiadomość o ucieczce do Wiednia, może być prawdziwy, należy go tylko inaczej niż dotychczas wyłożyć. Wiemy z Decyusza, Wapowskiego i uchwały sejmowej, że zamknięcie mennicy w r. 1511 nastąpiło z powodu skarg na podrożenie złotego, spowodowane — jak zgodnie zapewniają wszystkie te źródła — nadmierną emisją półgroszków. Podobnie i skargi zjazdu w Nowym Korczyniu z r. 1513 zwróciły się przeciw zygmuntowskiej, prawdziwej monecie półgroszkowej. Nie znajdujemy przeto w źródłach najbliższych i najpewniejszych najlżejszej wzmianki o jakichś olbrzymich fałszerstwach Kurozwęckiego, których rozmiary byłyby tak wielkie, że potrafiłyby spowodować podniesienie się ceny złotego; sam fakt ich przemilczenia świadczy o tem, że ich współcześnie wcale nie było. Niemniej jednak na sejmie tym w czasie obrad nad monetą mogły podnieść się głosy przeciw obiegającym w dużej ilości półgroszom Olbrachta, których szkodliwość musiała wtedy uwidoczniać

1) Mennice i monety polskie. Rkp. m. Czart 1073, str. 210, 217.

2) O rzeczy menniczej w Polsce i Litwie. Pomniki I, str. 11 przyp. 31, str. 93, 95.

3) Dawne monety polskie dyn. Piastów i Jagiellonów cz. III.

4) Handbuch der polnischen Münzkunde str. 31.

5) Kwart. Hist. VIII, str. 273.

6) Biblioteka polska t. 36, str. 959/60.

się tem silniej, że nie łagodziła jej jeszcze cała masa późniejszych podłych i fałszywych monet, jak świdnickich, pruskich, wołoskich i złych węgierskich. Gdyby wzmianka Czackiego o wywołaniu piorunków w r. 1511 ¹⁾ okazała się zgodna z prawdą, fakt podniesienia tej kwestyi na sejmie nie podlegałby najmniejszej wątpliwości, tylko nie tak, jak sądzili dotychczasowi pisarze. Bielski, wiedząc o tem, podniósł to jako przyczynę jedyną, posiadając zaś wiadomości dosyć nie jasne, ujął je w formę, która rzeczywiście mogła spowodować mylną interpretację. W związku z pewnemi wiadomościami, mieszczącemi się w memoryale Decyusza, przekaz Bielskiego nabiera zgoła odmiennego znaczenia. Prawdą jest przeto, że Piotr Kurozwęcki Różyc nabił złych półgroszków, że te półgroszki, zwane piorunkami, wpłynęły na podniesienie się złotego, a prawdopodobne, że sprawę tych półgroszy poruszano w r. 1511, żadną miarą jednak zgodzić się nie można na istnienie dwóch Piotrów Kurozwęckich, z których jeden fałszował monetę za Kazimierza Jagiellończyka i Olbrachta, drugi zaś w pierwszych latach Zygmunta I. Przemawia przeciw temu i ta okoliczność, że Bielski mówi tylko o jednym Kurozwęckim. O podskar bim z czasów Olbrachta nie wspomina, co razem z wiadomościami o ucieczce do Wiednia i śmierci wskazuje, że o całej tej sprawie miał mętne wyobrażenie. Dla nas miarodajnym w tej mierze musi przeto pozostać Decyusz. Z dawnych zatem monet aż do r. 1526 utrzymały się w obiegu złe półgrosze olbrachtowskie, zwane piorunkami, lekkie półgrosze Kazimierza Jagiellończyka, dobre półgrosze Kazimierza Jagiellończyka, czarne dobre denary Kazimierza i Olbrachta, wreszcie dawne ternary. Dawnej monety dobrej było mało w obiegu, większą jej część bowiem stopiono lub wywieziono z kraju, zła kursowała w znaczniejszych ilościach.

Jedyną dobrą polską monetą, w dużej ilości kursującą, były półgrosze Aleksandra i Zygmunta I, które Decyusz kładzie w swym memoryale na pierwszym miejscu, jakkolwiek bowiem moneta ta „tempore non sit prima, tum solum numero et qualitate reliquis prestat, ea, si solla esset, ac pro usu regni sufficeret“. Wyławiana jednak statecznie i przetapiana, kurczyła się ilością, coraz bardziej nikła w morzu podłych naśladownictw i fałszerstw.

Powyższe przedstawienie dostatecznie odmalowało nam rozpaczliwy stan polskiego rynku pieniężnego w przededniu reform z lat 1526/8. Mnóstwo monet obcych i krajowych o różnej war-

¹⁾ O rzeczy menniczej w Polsce i Litwie str. 95.

tości wewnętrznej utrudniało w wysokim stopniu wymianę, dawało pole dla nieuczciwej spekulacyi, powodowało wreszcie chwiejność wartości pieniądza, która przyprawiała o poważne straty jedne po drugich koła społeczne, wstrząsała podstawą wszelkich stosunków ekonomicznych, wymiany krajowej i zagranicznej, niweczyła wszelkie obliczenia obrotu i zobowiązań. Na tle tych fatalnych stosunków monetarnych rodziło się poczucie konieczności reform gruntownych, dążenie do radykalnej sanacyi, które swój pełny wyraz znalazło w reformach z lat 1526/8.

(c. d. n.).

MICHAŁ GRAŻYŃSKI.
